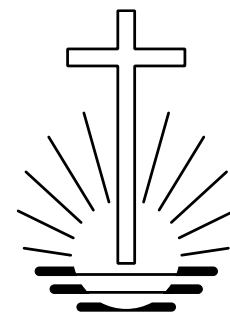


Nasza Rodzina

czasopismo kościoła nowoapostolskiego



Błogosławieństwo wielkanocne

Pan zmartwychwstał! „Chrystus żyje, z Nim i ja” – mowa jest w pewnej pieśni chóru. Zmartwychwstaniu Jezusa, tak jak jest opisane w Piśmie Świętym, towarzyszyły szczególne marginesowe wydarzenia, które jednak są znaczące i wiele nam mówią.

Czytając dzieje wielkanocne moją uwagę zwróciła okoliczność, w której jest mowa, że Maria Magdalena przyszła do grobu Jezusa, a on był pusty. Była zrezygowana. Zauważyła jednak kogoś, kogo uznała za ogrodnika i powiedziała: „Panie! Jeśli ty Go wzięłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. Tymi słowami wyraziła, jak bardzo miłowała Pana. Wówczas rzekomy ogrodnik dał się rozpoznać. Ujawnił się jednym jedynym słowem: „Mario!”. Ta wypowiedź głęboko poruszyła jej duszę. Musiało to być dla niej niczym balsam, gdy poznała, że to Pan! Jaka to musiała być radość i błogość dla tej kobiety, która była zrezygowana, ponieważ nie mogła znaleźć Pana.

Maria Magdalena mniemała, że to ogrodnik przed nią stoi. Nawet nie była w stanie sobie wyobrazić, że to mógłby być Pan. Jej wzrok skierowany był na to, co ziemskie. Dopiero gdy Pan tym jednym słowem poruszył jej duszę, była zdolna zobaczyć więcej.

Czy niekiedy również i nam tak nie idzie? Na nabożeństwach widzimy tylko „ogrodnika”, człowieka. Nie jest to oczywistością, że natychmiast poznajemy, że to Pan stoi za sługą Bożym. Często za bardzo widzimy to, co ziemskie, to co jest przed oczami, czyli ogrodnika. Nie poznajemy, że Pan za tym stoi, także w spotkaniach ze sługami Bożymi.

Maria Magdalena po tym spotkaniu poszła do uczniów i zaświadczyła, że widziała Pana i co do niej powiedział. Wówczas już nie było mowy o ogrodniku. Jakie to jest błogosławieństwo, jeśli rozmawiając ze sługami lub przychodząc z nabożeństwa możemy powiedzieć: „Widziałem Pana, a nie tylko człowieka”. Jeżeli musimy przeżywać różne sytuacje i też takie, które nie całkiem się nam podobają, to dobrze jest, gdy i w tym poznajemy Pana. Wymaga to szczególnego sposobu widzenia. Do tego trzeba mieć otwartą, czułą duszę i pozwolić się wzruszyć Słowem Pana. Jezus Chrystus w tamtej chwili nie wygłosił żadnego wielkiego kazania. Wystarczyło jedno jedyne słowo, aby Marii otworzyć oczy.

Bądźmy otwarci na działanie Pana i przeżywajmy je nawet w prostych, skromnych słowach i z głębi duszy ujawniajmy mocną wiarę: To jest Pan! Właśnie Święto Wielkiej Nocy wyróżnia się tym, aby poznać Pana w Jego działaniu, w rozmowach duszpasterskich, na nabożeństwach, podczas odwiedzin rodzin i móc poświadczyć: „Widziałem Pana – to i to do mnie powiedział”. Zabierajmy z sobą w sercu to, co Pan do nas powiedział, z każdego nabożeństwa, z każdego spotkania ze sługami Bożymi.

Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że wszyscy bracia mają też słabości i błędy. Czasami musimy też przejść przez niejedną ucisk. Gdy jednak potrafimy powiedzieć: „Widziałem Pana – to i to do mnie powiedział”, wtedy będzie to dla nas błogosławieństwem. Właśnie to jest błogosławieństwo wielkanocne.

(Wypowiedzi Głównego Apostoła)



„Falaise d’Aval”
w Normandii/Francja



Główny Apostoł
Wilhelm Leber



W niedzielę 14 stycznia 2007 roku
Główny Apostoł Wilhelm Leber przeprowadził nabożeństwo
w Normandii (Francja), które odbyło się w „Palais des Congres”
w mieście Evreux z udziałem około 1000 wiernych.

Główny Apostoł w Evreux - Francja

Spoglądając w rzędy uczestników nabożeństwa w Evreux w pierwszym momencie można było odnieść wrażenie, że się jest w Afryce, ponieważ znaczna część braci i sióstr jest ciemnoskóra i pochodzi z Afryki Środkowej, zwłaszcza z Angoli i Demokratycznej Republiki Konga.

To było też powodem nieco odmiennej uroczystości śpiewu chórowego, w sobotę 13 stycznia, w „L’Abordage” w Evreux. Bogaty i afrykańskimi dźwiękami zdominowany program wykonywany był przez chór męski i chór żeński gospel

z okręgu Evreux. Wykonawcy zyskali wielki aplauz około 300-osobowej publiczności, wśród której był też Główny Apostoł z osobami towarzyszącymi. Wszystkim bardzo się podobała ta godzina afrykańskich dźwięków.

Nabożeństwo niedzielne w sali „Cadran” pałacu kongresowego w Evreux, które było drugim nabożeństwem przeprowadzonym przez Głównego Apostoła od 1996 roku, transmitowane było do zborów francuskich, w których ogółem zgromadziło się 5231 wiernych.

„Będzie błogosławił tym, którzy się boją Pana, zarówno małym, jak i wielkim”.

–Psalm 115, 13–



Moi mili bracia i siostry, raduję się z tego, że mogę być z wami i serdecznie was witam. Niechby nasz Ojciec Niebieski przygotował nam wszystkim to, czego potrzebujemy, abyśmy z nowymi siłami mogli iść naprzód.

Ważne jest, abyśmy otworzyli serca na Słowo Boże, a to jest możliwe tylko wtedy, kiedy będziemy mieli wewnętrzny spokój. Niechby więc do serc wstąpił pokój Boży.

W Starym Testamencie opisana jest piękna okoliczność: Prorok Samuel otrzymał polecenie powołania Saula na króla. Saul nic o tym nie wiedział. Prorok, który szedł z Saulem nagle przystanął i powiedział: „Powiedz słudze, aby szedł przed nami, a gdy pójdzie, ty zatrzymaj się na chwilę, a ja ci wyjawię Słowo Boże”. (1. Samuela 9, 27) W kolejnym wersecie jest mowa, że prorok wylał oliwę na jego głowę i powiedział: „Namaścił cię Pan na księcia nad swoim dziedzictwem”. Wcześniej jednak polecił, aby Saul odesłał swego sługę, poświadczając w ten sposób, że wszystko,

co jest wokoło, jest bez znaczenia. Natomiast Saul miał zatrzymać się na chwilę, aby w cichości i w skupieniu wysłuchać tego, co Bóg miał do powiedzenia.

Wzywam nas więc bracia i siostry, odesłajmy wszelkie myśli, obciążenia i troski, które przysły z nami. Odsuńmy wszystko, cokolwiek nas zajmuje i przystańmy na chwilę w cichości i skupieniu. W naszym czasie częstokroć jest to problem, ponieważ ludzie nie mają spokoju, są zajęci od rana do wieczora. Trzeba uczynić to i tamto, i tylko wokół tego krążą myśli. Znalezienie chwili spokoju wcale nie jest prostą sprawą. Tego trzeba się nauczyć. Podczas nabożeństwa dusza musi zaznać spokoju, wszystko inne musi zamilknąć. Wtenczas dopiero jesteśmy otwarci na to, co Bóg nam mówi.

Dlatego też zawsze zatrzymujmy się na chwilę w biegu życia i przeżywajmy chwilę cichości i skupienia. Podobnie w dniu powszednim, gdy zamierzamy się modlić, musimy odłożyć wszystko, aby cisza i sku-

pienie zapanowało w sercu. Myślę, że pod tym względem doświadczyliście już tego, co ja: Po prostu nie zawsze to można uczynić. W takich sytuacjach trzeba kontrolować samego siebie, a jeśli się nie udaje, to spróbować pół godziny później. Dusza musi się uspokoić. Dopiero wówczas można nawiązać powiązanie z Panem. Wówczas nasza modlitwa nie pozostanie bez skutku. Wtenczas na nabożeństwach będziemy otwarci i chłonni Słowa Bożego. Niechby i teraz tak było, niechby nas wszystkich napełnił pokój Boży, abyśmy wewnętrznie byli cisi i skupieni, i mogli przyjmować to, co pochodzi od Pana.

Na dzisiejsze nabożeństwo przeczytałem piękne słowo biblijne: „Będzie błogosławił (Bóg) tym, którzy się boją Pana, zarówno małym, jak i wielkim”. Mowa jest tu o bojaźni Bożej. To jest temat dla wszystkich, zarówno dla małych, jak i dla wielkich. Mali, dzieci, również mogą wykazywać bojaźń Bożą. Zaś my, którzy jesteśmy w dorosłym lub sędziwym wieku, oczywiście



cie także winniśmy ją wykazywać. Chciałbym podkreślić jedno: Bojaźń Boża pociąga za sobą błogosławieństwo. O tym właśnie mówi słowo biblijne: „Będzie błogosławił tym, którzy się boją Pana, zarówno małym, jak i wielkim”.

Pomyślmy o Abrahamie. Ten mąż naprawdę był bogobojny. Jakie błogosławieństwo od niego się wywodzi. Jest przykładem, że bogobojny może być błogosławieństwem. Dziś chciałbym włożyć do naszych dusz wezwanie, abyśmy się sprawdzali, czy mamy bojaźń Bożą lub czego nam brakuje, abyśmy mogli w niej trwać.

Gdy każdy w zborze będzie wykazywał bojaźń Bożą, to jaki to będzie błogosławiony zbor! W Dziejach Apostolskich 9, 31 opisany jest stan ówczesnego zboru: „...Kościół, budując się i żyjąc w bojaźni Pańskiej, cieszył się pokojem po całej Judei, Galilei i Samarii, i wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się”. Czy widzicie rezultat bojaźni Bożej? Zbor, „wspomagany przez Ducha Świętego, po-

mnazał się”. Gdy w zborze występuje bojaźń Boża, wtedy zbor może się rozwijać i rozrastać, ponieważ może działać Duch Święty. Dlatego bojaźń Boża jest nieskończenie ważna. Stąd też moi mili rzecz niezbędną jest, aby każdy osobiście sprawdził siebie w świetle tych słów. Jak jest z naszą bojaźnią Bożą? Czy całym sercem wykazujemy bojaźń Bożą? Jeśli tak, to Pan może nas błogosławić. Jeżeli zbor trwa w bojaźni Bożej, wtedy skutkiem tego jest jego wzrost i rozwój. Wszyscy sobie życzymy tego, aby zbory stawały się większe i liczniejsze. Tego życzę wam tu w Evreux, w Paryżu, w całej Francji i w całym obszarze działania apostoła okręgowego. Przy tym myślę też o Kongo i o wszystkich krajach, w których działa wasz apostoł okręgowy. Niechby wszędzie ujawnił się wzrost i rozwój. A to będzie miało miejsce tylko wtedy, kiedy będą bogobojne zbory. Do tego musi się przyczynić każdy osobiście. Nikt nie może powiedzieć, to jest sprawa przewodniczącego zboru lub okręgu. Każ-

dy musi się do tego przyczynić.

Zastanawiałem się, co w XXI wieku oznacza bojaźń Boża, ponieważ pojęcia: „bojaźń Boża”, „bogobojność” mogą brzmieć abstrakcyjnie. Zastanawiałem się, co należy uczynić, aby osiągnąć bojaźń Bożą. Bojaźń Boża jest niczym drabina z różnymi szczeblami. Gdy się wchodzi na tę drabinę i dociera do ostatniego szczebla, wtedy naprawdę ma się bojaźń Bożą.

Pierwszym szczeblem tej drabiny jest uwielbienie Boga i pokora wobec Boga. Kto chce być bogobojny, ten musi być pokorny, ten musi unieść się przed Panem i uznać majestat Boży. Dla niejednego już to jest wielką przeszkodą. Nie każdy chce z szacunkiem spoglądać na Boga i nie każdy jest pokorny. W Piśmie Świętym znajdujemy przykład o faryzeuszu, który wszedł do świątyni i powiedział: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołężnicy albo też jak ten oto celnik”. (Ew. Łukasza 18, 11) Czy myślicie, że taka postawa jest postawą pokory?



Oczywiście nie! Taka postawa też nie cechuje się bojaźnią Bożą, ponieważ pierwszym krokiem do bojaźni Bożej jest pokora serca i wejrzenie na majestat Boży z szacunkiem.

Za pierwszym szczeblem następuje drugi, a jest nim stałe dowiadywanie się o wolę Bożą. Jak można mieć bojaźń Bożą nie pytając się o wolę Bożą. Stałe pytanie się o wolę Bożą już od dawna nie jest rzeczą oczywistą w naszym czasie. Któż jeszcze dziś pyta się o wolę Bożą? Robi się to, co się żywnie podoba. Dowiadywanie

się o wolę Bożą jest drugim szczeblem.

Trzecim szczeblem jest życie zgodne z wolą Bożą. To już jest wysoki szczebel. Żyć według woli Bożej, czyli czynić wszystko, co się Panu podoba, nam wszystkim nie przychodzi łatwo. Wiercie, że także mnie jako Głównemu Apostołowi nie przychodzi to łatwo. To jest po prostu nasz bój. Rzeczą niezbędną jednak jest, aby żyć zgodnie z wolą Bożą, a to oznacza wykazywać bojaźń Bożą. Pomyślcie o królu Saulu, o którym wcześniej mówiłem. On nie był bogobojny. Otrzymał polecenie, aby cał-

kowie wytepić wrogów wraz z ich stadami i dobytkiem. Potajemnie uczynił jednak coś innego. Tak więc prorok musiał do niego powiedzieć: „Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara”. (1. Samuela 15, 22) Saul postępował według własnej woli, a nie według woli Bożej. W ten sposób czynią ludzie. Żyją według własnej woli. Kto naprawdę jest bogobojny, ten stara się kierować według woli Bożej.

W końcu czwarty i ostatni szczebel. Przyjmować wszystko, co Bóg dopuszcza. To jest ostatni i najwyższy szczebel bojaźni Bożej.

Chętnie jeszcze raz powtórzę, co zawiera w sobie bojaźń Boża:

- Po pierwsze być pokornym i z szacunkiem patrzeć na majestat Boży.
- Po drugie zawsze pytać się o wolę Bożą.
- Po trzecie żyć zgodnie z wolą Bożą.
- Po czwarte przyjmować wszystko, co Bóg dopuszcza.

Kto wszedł po tych czterech szczeblach, ten naprawdę ma bojaźń Bożą. Mili bracia i siostry, myślę, że wszyscy poznaliśmy, iż nie jest to takie łatwe. Kto jednak jest bogobojny, ten jest błogosławiony. „Będzie błogosławił tym, którzy się boją Pana, zarówno małym, jak i wielkim”. Zatem i mali mogą to już przeżywać. Mili rodzice nauczajcie swoje dzieci bojaźni Bożej! To jest dobro, które będzie im towarzyszyło przez całe życie.

Teraz ktoś mógłby powiedzieć: Ja przecież jestem bogobojny, wykazuję bojaźń Bożą i nic nie może mi się przydarzyć. Czy jednak jest to takie oczywiste? Wierzę, że jesteśmy też sprawdzani i doświadczani w zakresie bojaźni Bożej.

W Piśmie Świętym jest piękny przykład. Powróć do Abrahama. Właściwie to jest nietypowa sprawa. Abraham był przyjacielem Boga, miał ściśłą społeczność z Bogiem. Pomimo to poddany został szczególnej próbie w zakresie bojaźni Bożej. Został wezwany do ofiarowania swego syna – syna obietnicy. To było coś niewyobrażalnego. Abraham wykazał natychmiastową gotowość. Dopiero w ostatniej chwili anioł Pański go powstrzymał od zabicia syna i

złożenia w ofierze. Interesujące jest to, co wówczas anioł Pański powiedział do Abrahama: „...teraz wiem, że boisz się Boga”. (por. 1. Mojżeszowa 22, 1-18) Spójrzcie, nawet Abraham musiał udowodnić, że był bogobojny. Można by pomyśleć: Przecież Bóg widział dogłębnie serce i znał na wskroś Abrahama, czy to nie wystarczyło? Abraham musiał jednak zaliczyć szczególnie egzamin. W próbie musiał wykazać bojaźń Bożą.

Moi mili bracia i siostry, czy dziwi nas, jeśli również musimy zaliczać takie egzaminy? Każdy z nas jest sprawdzany w zakresie bojaźni Bożej. Wtenczas naprawdę można wykazać i poznać, czy rzeczywiście ma się bojaźń Bożą, czy nie. Dobrze dla nas, gdy takie sprawdziany zaliczamy tak jak Abraham, do którego wówczas anioł mógł powiedzieć: „...teraz wiem, że boisz się Boga”.

Niechby ten rok był rokiem bojaźni Bożej. Rok, w którym będziemy wzrastać w bojaźni Bożej. Rok, w którym zbory będą wzrastać na podstawie bojaźni Bożej, którą mamy w sercach.

Kto ma bojaźń Bożą, ten również zostanie zachowany od grzechu. Syrach powiedział: „Bądź posłuszny bojaźni Pana i nie przystępuj do Niego z sercem dwoistym”. (Mądr. Syracha 1, 28) Piękne zdanie, prawda? Innymi słowy bojaźń Boża pozwala unikać grzechu i opowiadać się całkowicie za Panem. Bojaźń Boża przepędza grzech. Jeżeli jesteśmy bogobojnymi, to grzech nas się nie ima. Ktoś mógłby zaproponować: Bojaźń Boża, to brzmi negatywnie, to wcale nie brzmi pięknie i radośnie. Błąd! W Księdze Mądrości Syracha 1, 11. 12 jest mowa: „Bojaźń Pańska to chwała i chluba, (...) daje wesele, radość i długie życie”. Właśnie tak się sprawy mają. Kto ma bojaźń Bożą, ten ma radość w duszy. Mogę przyrzec, że kto będzie bogobojny, ten też będzie radosny! Dlaczego? Bojaźń Boża daje pewność w sercu. Bogobojny ma serdeczne powiązanie z Panem. Kto zaś trwa w bojaźni Bożej, ten, jak słyszeliśmy, ma błogosławieństwo Boże. Czy to nie jest przesłanką do bycia radosnym? W niepew-



ności tego czasu bogobojny ma pewność.

Moi mili, właśnie to leżało mi na sercu i to chciałem wam przekazać na waszą dalszą drogę. Pod tym względem oczywiście chcę wam przewodniczyć. Ja siebie też sprawdzam w zakresie bojaźni Bożej, a że jest to Słowo Pańskie dla nas, stało się dla mnie jasne z tego powodu, że pierwotnie na to nabożeństwo przewidziałem słowo z Dziejów Apostolskich 9, 31, gdzie jest mowa o zborze, który trwa w bojaźni Pana. Nie byłem jednak całkiem pewny, co do

zasadności tego słowa biblijnego na to nabożeństwo i się modliłem: Miły Boże daj mi jeszcze raz potwierdzenie. Wówczas otworzyłem Pismo Święte, a przede mną widniały słowa: „Będzie błogosławił tym, którzy się boją Pana, zarówno małym, jak i wielkim”. Wtedy wewnętrznie stałem się całkiem spokojny i pewny, że te słowa mają być przekazane Kościołowi we Francji. Wszyscy więc wzrastajmy w bojaźni Bożej. Niechby Pan nam dopomógł oraz dał powodzenie i błogosławieństwo.

W niniejszej części artykułu omówimy historię nauki o Trójcy Bożej i wyjaśnimy jej treść. Na zakończenie przedstawimy nowoapostolskie rozumienie Trójcy.

Trójca Boża

– część druga –

Rozwój nauki o Trójcy

Nauka o Trójcy Bożej rozpoczęła się na krótko po spisaniu Nowego Testamentu. Chcąc prezentować związki i zależności posługiwano się pojęciami filozofii antycznej, takimi jak: „osoba”, „hipostaza”, „istota”, „natura”. Nauka o Trójcy została doprecyzowana na pierwszych soborach IV i V wieku n.e.

Pojęcie Trójcy zostało wykształtowane przez Teofila z Antiochii w drugiej połowie II wieku n.e. Nauczyciel Kościoła Tertulian (160-220) zadbał o ogólne rozpowszechnienie pojęcia. Tertulian podkreśla jedność Boga: „Una substantia tres personae”, czyli „Boża istota w trzech osobach”. Tertulian odnosił pojęcie „osoba” do Ojca, Syna i Ducha Świętego, i podkreślał tym samym samoistność tych trzech istot Bożych.

Na soborze w Nicei w 325 roku została uwypuklona równość istot Ojca i Syna: Syn nie jest stworzeniem, ale od wieków jednym Bogiem z Ojcem; Ojciec i Syn są takimi samymi istotami.

Na soborze w Konstantynopolu w 381 roku pojęcie tożsamości istot, które w Nicei odnoszono do Ojca i Syna, poszerzono o Ducha Świętego.

Kolejnym znaczącym etapem nauki o Trójcy był sobór w Chalcedonie w 451 roku. Na tym zgromadzeniu kościelnym została sprecyzowana wiara, występująca już u pierwszych chrześcijan, że Jezus Chrystus jest w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. Jezus Chrystus ma więc dwie natury: Bożą, która co do istoty jest tożsama z Ojcem i z Duchem Świętym, i ludzką, która za wyjątkiem splamienia się grzechem jest tożsama z człowiekiem.

Nauka o Trójcy Bożej należy do podstaw wiary chrześcijańskiej i jest decydującym odróżnikiem od obu pozostałych mono-teistycznych religii, judaizmu i islamu.

Nauka o Trójcy

W nauce o Trójcy rozróżnia się immanentny i ekonomiczny trynitaryzm. Przy tym mówi się o wewnętrznych i zewnętrznych dziełach Trójcy Bożej.

Zajmijmy się najpierw nauką o immanentnej Trójcy: Głosi, że dzieła trzech osób Bożych w ramach Trójcy przypisywane są wyłącznie danej osobie („opera trinitatis ad intra sunt divisa”).

Co to oznacza? Przez dzieła osób Bożych należy rozumieć spłodzenie Syna i tchnienie Ducha Świętego. Następujące znamiona zostają przypisane wyłącznie trzem Bożym osobom:

- Ojciec cechuje się tym, że nie został spłodzony ani stworzony. Sam wyłącznie jest płodzącym w odniesieniu do Syna i tchnącym w odniesieniu do Ducha Świętego.
- Syn cechuje się tym, że został spłodzony przez Ojca i to jest podstawą Jego synostwa. Syn jest równocześnie tchnącym w odniesieniu do Ducha Świętego.
- Duch Święty jest tchnieniem Ojca i Syna, czyli wywodzącym się od Ojca i Syna.

„Spłodzenie” i „tchnienie” nie mają ani początku, ani końca. Stanowią wieczną cechę osobową Trójjedynego Boga. Pojęcia „spłodzenie” i „tchnienie” są próbą ujęcia w słowa wywodzenia się od Ojca zarówno Syna, jak i Ducha Świętego.

Pod tym względem trzeba mieć świadomość, że wspomniane pojęcia są tylko symbolami tajemnych zaistnień.

Przyjrzyjmy się teraz drugiemu wątkowi nauki o Trójcy Bożej, ekonomicznemu trynitaryzmowi. Przez to pojęcie rozumie się zewnętrzne działanie lub dzieła Trój-jedynego Boga („opera trinitatis ad extra”). Bóg objawia swoją Trójjedyną istotę przez posłannictwo Syna i Ducha Świętego.

Przy tym stwierdza się generalnie, że dzieła Trójcy Bożej na zewnątrz nie są podzielne („opera trinitatis ad extra sunt indivisa”). Przez zewnętrzne dzieła Trójcy rozumie się stworzenie, zbawienie i uświęcenie. Chociaż dzieła Trójcy na zewnątrz nie mogą być wyłącznie przypisane jednej Bożej osobie, to jednak istnieje swoiste przyporządkowanie.

- Ojcu w szczególny sposób przypisuje się stworzenie (creatio).
- Synowi w szczególny sposób przypisuje się zbawienie (redemptio), ponieważ ani Ojciec, ani Duch Święty nie przybrał postaci ludzkiej, ani nie cierpieli i nie zostali ukrzyżowani, lecz wyłącznie Syn.
- Duchowi Świętemu w szczególny sposób przypisuje się uświęcenie (sanctificatio), ponieważ ani Ojciec, ani Syn, lecz wyłącznie Duch Święty został zesłany.

Pomimo to dzieła Trójcy na zewnątrz nie mogą być wyłącznie powiązane z jedną osobą Bożą, ponieważ we wszystkich swoich dziełach Trójjedyny Bóg jest w tej samej mierze działający i obecny.

Nauka o Trójcy w rozumieniu Nowoapostolskim

Chrześcijanie nowoapostolscy wyznają Trójjedynego Boga. Każda z trzech osób Bożych: Ojciec, Syn i Duch Święty jest prawdziwym Bogiem. Wiarą nowoapostolską jest to, że od zawsze, czyli od wieków jest Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty.

„Ojciec”, „Syn” i „Duch Święty” są więc nie tylko imionami, określającymi różne

formy bytu lub objawienia się istoty Bożej, ale te trzy imiona charakteryzują różne Boże osoby w swoim bycie. W rzeczywistości Ojciec nie jest tym samym, co Syn, a Syn nie jest tym samym, co Ojciec. Zaś Duch Święty nie jest tym samym, co Ojciec lub Syn. „Ojciec jest płodzącym”, „Syn jest spłodzonym¹”, a „Duch Święty pochodzącym od nich obu”.

Te trzy osoby Boże są trwale z sobą powiązane i są jedno na wieki. Różność tych trzech Bożych osób nie dzieli jedności Bożej, ponieważ są jednej natury, czyli jedną istotą. W nich nie ma przeciwieństwa woli. Ojciec jest całkowicie w Synu, całkowicie w Duchu Świętym. Syn jest całkowicie w Ojcu, całkowicie w Duchu Świętym. Duch Święty jest całkowicie w Ojcu, całkowicie w Synu.

Nowoapostolscy chrześcijanie wyznają, że wszystkie czyny Boże w stworzeniu, w zbawieniu i w uświęceniu (w kształtowaniu nowej istoty) są czynami Ojca, Syna i Ducha Świętego. Chociaż wszystkie czyny Boże są jednocześnie czynami Ojca, Syna i Ducha Świętego, to jednak nie zawsze w takiej samej mierze.

Stworzenie jest dziełem Boga Ojca i Syna. Jednakże ani Bóg Ojciec, ani Duch Święty nie stał się człowiekiem, tylko Syn. Nie Bóg Ojciec lub Syn, ale Duch Święty jest zesłany. Bóg Ojciec jest Stwórcą, Bóg Syn jest Zbawicielem, Bóg Duch Święty jest siłą życiową i kształtującym nową istotę.

Przeżywamy Trójjedynego Boga. On objawia się nam, swoim dzieciom, jako miłościwy Ojciec Niebieski. On objawia się nam w Synu jako Zbawicielu i Oblubieńcu naszej duszy. On objawia się nam w Duchu Świętym ku uświęceniu i udoskonaleniu na dzień, w którym zobaczymy Boga takim, jakim jest.

¹ Użyte tu pojęcie „spłodzony” nie należy mylić ze spłodzeniem Jezusa Chrystusa przez Ducha Świętego. (por. Ew. Łukasza 1, 35)

Patrzeć naprzód, a nie wstecz

Ponad rok temu, po długiej i obłożnej chorobie, straciłem moją żonę. Chociaż prosiłem Boga, aby ulżył jej w cierpieniach i noszeniu krzyża, to jednak ten czas po jej odejściu do wieczności odczuwałem jako bardzo ciężki. Stracić bliskiego człowieka, którego się kochało, nie móc już go widzieć, nie móc mu okazać swojej miłości, wywołuje wielką pustkę i ogromny smutek. Z trudem mogłem patrzeć do przodu i widzieć przyszłość.

Wsparcie w modlitwach ze strony braci i siostr oraz mojego bliższego otoczenia dawało mi nadzieję na odnalezienie wewnętrznej harmonii i pokoju. Byłem przekonany, że moja żona odeszła do krainy zbawionych, że idzie jej tam dobrze, i że w żadnym przypadku nie tęskni za powrotem do swojej rodziny. Kilka miesięcy po rozstaniu coraz bardziej nasilała się we mnie pewna myśl: Dlaczego nie zaprzestajesz nieustannego patrzenia wstecz, dlaczego nie kierujesz swojego wzroku naprzód? Tak więc postanowiłem zmienić swoje nastawienie. Odtąd ból się pomniejszał.

Patrzeć wstecz oznacza:

- Trwać w żalu i smutku, mieć poczucie winy, ożywiać ból, (choć nie ma możliwości cofnięcia czasu lub zmienienia przeszłości).
- Opóźniać proces dojrzewania i uchylać się od radości i błogostawieństw, które Bóg daruje w swojej dobroćliwości po próbie.
- Patrzeć w niewłaściwym kierunku, a tym samym w myśl słów Ew. Łukasza 9, 62 ryzykować nieprzydatnością dla Królestwa Bożego: „A Jezus rzekł do niego: Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego”.



Apostoł Raymond Estrade (z lewej) z konfirmantami 2005 roku w Tuluzie

Patrzeć naprzód oznacza:

- Mieć pewność, że z pomocą Bożą można na nowo być szczęśliwym i odnaleźć to, co się straciło.
- Mieć pewność, że w dniu Pańskim ponownie zobaczymy bliskich, którzy odeszli przed nami.

Podczas wędrówki pustynnej naród izraelski szemrał wobec Boga, ponieważ nie był zadowolony z pożywienia i wspominał garnki mięsa w Egipcie. To patrzenie wstecz nie usprawiedliwiało ich szemrania i niezadowolenia. W wyniku takiej postawy naród zapomniał o najistotniejszym, że faraon gnębił ich niewolniczo, oraz że Bóg swoją pomocą darował im wyzwolenie. Gdyby naród patrzył naprzód, to by widział swoje wejście do Kanaanu i wypełnienie się obietnicy Pana.

Na koniec kilka spostrzeżeń, dotyczących tego, co dziś oznacza patrzenie wstecz:

- mieć przeświadczenie, że w przeszłości dzieło Boże było większe i silniejsze,
- że wiara i ofiara więcej znaczyły,
- a przeżycia w wierze były liczniejsze.

Patrzeć wstecz oznacza również ignorować lub lekceważyć wszystko to, co Pan dziś dokonuje, a także i w przy-

szłości będzie dokonywał w swoim dziele.

Dziś patrzenie naprzód oznacza:

- zaakceptować przeszłość taką, jaka jest,
- budować swoją przyszłość, czyli:
 - pracować z Panem nad swoim szczęściem,
 - odnosić zwycięstwa nad złem i nad własnym ja,
 - przyjmować to, co Bóg nam proponuje w swoim domu i aktywnie uczestniczyć w życiu kościelnym,
 - mieć wolę do bycia obecnym i godnym w dniu Pańskim.

„I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mokołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przemienęły”. (Obj. Jana 21, 4)

Raymond Estrade

Apostoł Raymond Estrade urodził się 10 grudnia 1948 roku. Apostołem został ustanowiony 1 grudnia 1996 r. Obszar jego działania obejmuje Evreux, Paryż, Marsylię i Tuluzę we Francji, wyspy Tahiti i Nową Kaledonię na Południowym Pacyfiku oraz Katangę – prowincję Demokratycznej Republiki Kongo.

Europa/Ameryka Południowa

Francja: W zborze Dole, w okręgu Lyon, około 50 braci i siostr oraz gości, 29 października 2006 roku, przeżyło wyjątkowe wydarzenie: Pasterz Yves Le Faou ochrzcił Joachima, drugiego syna



apostoła okręgowego pomocniczego Michaela Deppnera i jego żony Anne. Oni żyją w Demokratycznej Republice Kongo, w regionie obsługiwany przez Kościół terytorialny Kanada. Anne Deppner jest Francuzką i pochodzi z departamentu Doubs. Przed dwoma laty w tym samym kościele biskup Christian Merli ochrzcił pierwszego syna małżeństwa Deppner.

Rosja: Wyświęcenie kościoła w Kamieńsku Uralskim

Apostoł okręgowy pomocniczy Viktor Bezgans 25 listopada ub.r. wyświęcił nowy kościół w Kamieńsku Uralskim. Miasto to położone jest około 100 kilometrów na południowy wschód od Jekaterynburga. Tamtejszy zbor, istniejący od 1992 roku, dotychczas zbierał się na nabożeństwa w wynajmowanych pomieszczeniach. Na nabożeństwie wyświęcającym uczestniczyło około 100 wiernych. Apostoł okręgowy pomocniczy wezwał ich do dbania o dom Boży oraz do stworzenia miłej i przyjemnej atmosfery w zborze. Inicjatywę budowy tego kościoła podjął jeszcze w swoim czasie Główny Apostoł Wilhelm Leber, będąc apostołem okręgowym obsługującym obszar Rosji Zachodniej.



Bracia i siostry podczas nabożeństwa wyświęcającego w Kamieńsku Uralskim

Hiszpania: Weekend bogaty w wydarzenia

W planie podróży apostoła okręgowego Armina Studera (Szwajcaria) i apostoła Erharda Sutera (Hiszpania) pod koniec października 2006 roku wpisane było kolejno pięć nabożeństw: w Madrycie, Murcji, Alicante i Dénii. Podczas tego weekendu apostołowie obsłużyli Słowem Bożym ponad 560 braci i siostr oraz około 40 gości. Przewodniczący zborów z Madrytu i Dénii otrzymali urząd pasterza. Poza tym apostoł okręgowy przeniósł w stan spoczynku kapłana oraz ustanowił dwóch kapłanów i diakona, a także udzielił błogosławieństwa w okazji srebrnych godów przewodniczącemu zboru Madryt i jego żonie. Szczególną radość wywołały odwiedziny apostoła okręgowego w Alicante, gdzie po raz pierwszy służył tamtejszemu zborowi oraz następnego dnia przeprowadził kolejne nabożeństwo, związane z Dniem Młodzieży w Hiszpanii. Na tę uroczystość zjechało się ponad 200 młodych braci i siostr z całego kraju oraz z Balearów i z Wysp Kanaryjskich.



Apostoł okręgowy Studer i apostoł Suter (3 i 1 od lewej) ze sługami w Madrycie; pośrodku pasterz Olmedo z żoną



Apostoł okręgowy Batista za ołtarzem zboru Tigre

Argentyna: Jubileusz w Tigre

Ponad 500 braci i siostr, w niedzielę 19 listopada 2006 roku, przeżyło nabożeństwo apostoła okręgowego Norberta Batisty w kościele w Tigre, miejscowości położonej 30 kilometrów na północ od Buenos Aires. Kościół ten był wyświęcony 50 lat temu przez ówczesnego apostoła okręgowego Godofreda Rüfenachta. W minionym czasie obiekt ten przeszedł gruntowny remont. Apostoł okręgowy Batista, któremu towarzyszył apostoł Norberto Passuni, przeprowadzając nabożeństwo z okazji jubileuszu służył słowem z Hebrajczyków 5, 1. W toku swojej służby wskazał na wielkie znaczenie, jakie ma proces dojrzewania w wierze. Przede wszystkim ważne jest życie zgodne z wiarą, a tym samym bycie wiarogodnym wobec innych.

Europa/Ameryka Południowa



Słudzy Boży z Białorusi z apostołem okręgowym Klinglerem (pośrodku), apostołem Burchardem (po jego lewej stronie) i biskupem Sommerem (pomiędzy nimi) w kościele w Mińsku

Białoruś: Nabożeństwo i seminarium dla sługów

Apostoł okręgowy Wilfried Klingler (Niemcy Środkowe), 12 listopada 2006 r. przeprowadził w Mińsku nabożeństwo dla sługów i ich żon z 21 białoruskich zborów. Na uroczystości tej obecny był też apostoł Achim Burchard oraz biskup Winfried Sommer (obaj Dolna Saksonia/Niemcy).

Słowem biblijnym nabożeństwa był werset z Ew. Jana 9, 4: „Musimy wykonywać dzieła Tego, który mnie posłał, póki dzień jest; nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać”. W toku nabożeństwa apostoł okręgowy podkreślił, że ważną rzeczą jest wykonywać nie własne, lecz Boże dzieła. Pan Jezus także nigdy nie stawiał w centrum samego siebie, lecz zawsze Ojca Niebieskiego. Sługa Boży, który cechuje się usposobieniem Chrystusa, czuje głęboką potrzebę wypełniania dzieł Bożych.

Argentyna: Pierwsza podróż apostoła okręgowego

Apostoł okręgowy Norberto Batista powołany na ten urząd 3 listopada 2006 roku podjął swoją pierwszą podróż do południowej prowincji Buenos Aires. Tam odwiedził zbory: Punta Alta, Bahía Blanca i Coronel Suárez. Na nabożeństwach uczestniczyło około 1000 wiernych. W zborze Bahía Blanca apostoł okręgowy przeniósł w stan spoczynku dwóch kapłanów.



W Punta Alta chór dziecięcy wita nowego apostoła okręgowego Batistę

Gujana Francuska: Podróż do Ameryki Południowej i na Karaiby

W grudniu 2006 roku apostoł okręgowy Armin Brinkmann i apostoł Klaus Zeidlewicz (obaj Nadrenia Północna-Westfalia/Niemcy) odwiedzili braci i siostry w Gujanie Francuskiej i na karaibskich wyspach Martynice i Gwadelupie. Po przybyciu do Kajenny, stolicy Gujany Francuskiej, następnego dnia przy silnych opadach wywołujących powódzie apostołowie pokonali samochodem 250 kilometrów do odległego St. Laurent, miasta położonego w pobliżu granicy z Surinamem. W nabożeństwie wzięło udział 126 wiernych. W drodze powrotnej do Kajenny pogoda znacznie się poprawiła. Tam w niedzielę rano, 10 grudnia, na nabożeństwo zebrało się 180 wiernych, natomiast wieczorem w tamtejszym kościele odbyło się spotkanie dla sługów Bożych. Następnego dnia apostołowie polecili na Martynikę, gdzie w miejscowości Lamentin istnieje mały zbor. Tam zebrało się 21 wiernych, a pewna dusza dostała świętego pieczętowania. Zakończeniem podróży było nabożeństwo w Fort-de-France, gdzie apostołowie służyli 13 braciom i siostrą oraz 7 gościom. Po nabożeństwie wszyscy zebrali się na kreolską kolację.

Zdjęcie tytułowe: Mont Saint-Michel (Wzgórze Świętego Michała) – Normandia/Francja

NASZA RODZINA czasopismo kościoła nowoapostolskiego; Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce, PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50 A-B; tel.: (0-58) 621 9401; tel./fax: (0-58) 664 9288; e-mail: acnak@nak.org.pl; internet: <http://www.nak.org.pl>
W sprawie otrzymywania czasopisma oraz innych publikacji i informacji o Kościele Nowoapostolskim prosimy zwrócić się do Wydawcy.
Wszelkie prawa zastrzeżone; Indeks 366579; Nakład do 4500 egzemplarzy.